Posłuchaj

()

Benedykt jest nadal papieżem

Artykuł biskupa Athanasiusa Schneidera pt. W kwestii papieża heretyka kazał na siebie dość długo czekać, gdyż biskup opublikował go dopiero sześć lat po wstąpieniu na tron antypapieża Franciszka, aczkolwiek pytania o postępowanie z papieżem heretykiem pojawiły się w kontekście Bergoglio bardzo wcześnie. Oczywiście można by sprawę rozwiązać jednym cięciem logiczno-matematycznego lanceta, jak czyni to Ann Barnhardt twierdząc, że ponieważ Benedykt ważnie nie abdykował, to Franciszek papieżem nie jest, stąd też z tronu znosić go nie trzeba, skoro ważnie go nie objął. Jednakże jest to li tylko przeniesieniem problemu, gdyż z kolei pojawia się pytanie o to, jak znieść z tronu antypapieża lub kogoś za papieża się podającego, który przez przynajmniej niektórych, jeśli nie przez większość, jest nadal za papieża uważany.

Można więc rzec, że Franciszek jest papieżem *de jure*, chociaż nie jest nim *de facto.* Posiada on bowiem całą moc administracyjnej władzy rządzenia lub w jego przypadku niszczenia Kościoła. Mimo to jego dekrety nie mają mocy wiążącej

Copyright Mavientura Projects e.K>

przed Bogiem, skoro papieżem nie jest i kiedyś zostaną, miejmy nadzieję, unieważnione. Przyjęcie antypapiestwa Bergoglio jest rozwiązaniem nie tylko logicznie bardziej zwartym i eleganckim niż teza przeciwna, daje ono także sporo zalet, których antyteza nie ma. Negacja papiestwa Bergoglio nie daje podstaw do przypuszczeń, że Bóg sam sobie przeczy lub pragnie zniszczyć rękami Następcy św. Piotra własny Kościół. Poprzez antypapiestwo Bergoglio Pan Bóg ukazuje jedynie nam do czego odstępstwo od Tradycji zapoczątkowane przez Vat II prowadzi. Ukazuje także to, że posoborowa apostazja sięgnęła szczytu, gdyż rzec można, iż Bergoglio jest końcem kościelnego łańcucha pokarmowego: jakich mamy księży, takich mamy biskupów, jakich mamy biskupów, takich mamy kardynałów i takiego mamy papieża względnie antypapieża.

Osoby oczytane w tematyce sedewakantystycznej z pewnością zauważą, iż niniejszym powtarzamy tezę sedeprywacjonistów takich jak William J. Morgan lub Guerard des Lauriers OP, wedle których Paweł VI. odkąd popełnił herezję, to jest podpisując postanowienia soboru, był papieżem jedynie materialnie, a nie formalnie. Naszym skromnym zdaniem Paweł VI. mimo wszystko herezji formalnej nie popełnił, a jego wybór był ważnym, gdyż w czasach jego pontyfikatu w Watykanie nie rezydował *papa emeritus* w białej sutannie, którego watykański Sekretariat Stanu nie tytułował tytułami papieskimi. Bez żywego Benedykta w bieli teza o nieważnym wyborze Bergoglio mogłaby się wydawać naciągana, ale tak fakty – dwóch papieży w bieli – mówią same za siebie. Zatem papieżem jest nadal Benedykt, a dyskusja o papieżu heretyku i jego zniesieniu z urzędu jest faktycznie dyskusją jedynie akademicką.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Przeczekanie papieża-heretyka „dotychczasową praktyką Kościoła”?

Przyjmijmy jednak na chwilę, że Ann Barnhardt się myli, papieżem jest rzeczywiście Franciszek, a Benedykt siedzi w Watykanie jako Jego Świętobliwość *papa emeritus* jedynie dla fasonu.

> Co zatem zrobić, gdy papież głosi herezje?

Obecna sytuacja jest rzeczywiście bez precedensu. Dotyczy to zarówno kwestii antypapiestwa i papieża emeryta, jak i papieskich herezji, których duchowieństwo nie chce ani zauważyć ani ukarać. Ponieważ ostatni antypapież Feliks V. abdykował po zakończeniu Wielkiej Schizmy w 1449 roku,[1] a większą wprawę w znoszeniu antypapieży z urzędu mieli ostatnio cesarze niemieccy w X i XI wieku, toteż w obecnej sytuacji jesteśmy całkowicie zdani na samych siebie, gdyż, jak słusznie podaje biskup Schneider, prawo kanoniczne w jego obecnym i dawnym kodeksie nie przewiduje żadnej procedury znoszenia papieża heretyka z urzędu.

Biskupa z Astany słusznie pisze:

że w ciągu dwóch tysięcy lat nie było przypadku, w którym papież podczas sprawowania urzędu został z niego usunięty z powodu zbrodni herezji.

Kontrowersyjnie dodaje jednak:

Dotychczasową praktyką Kościoła było pozostawienie ostatecznego osądu na temat heretyckiego papieża jego następcom lub przyszłemu ekumenicznemu soborowi, jak było w przypadku papieża Honoriusza I. To samo prawdopodobnie stałoby się z papieżem Janem XXII, gdyby nie odwołał swojego błędu.

1. Problem logiczny

Ponieważ papieże głoszący herezje należeli do rzadkości, a w przypadku Honoriusza Kościół raz jeden potępił papieże heretyka po śmierci, stąd z tego, co miało miejsce tak incydentalnie nie można wyciągać wniosku, iż jednorazowe potępienie Honoriusza po śmierci jest usankcjonowaną praktykę Kościoła, gdyż jednorazowe wydarzenie żadną praktyką nie jest, gdyż praktyka zakładać musi więcej niż jedną czynność. Trudno też wyrokować, co by było w przypadku Jana XXII, który odwołał swoją herezję między innymi dlatego, ponieważ mnóstwo hierarchów i teologów podniosło rwetes. Biskup Schneider przypisując „praktykę Kościoła” jednostkowemu wydarzeniu popełnia błąd logiczny myląc po prostu przypadłość (*contingentia*) – „Honoriusza potępiono po śmierci” – z koniecznością (*necessitas*) – „trzeba pozostawić osąd heretyka papieża następcom”. Przecież w przypadku jednorazowego wydarzenia trudno orzec, czy jest ono przypadłościowe, czy konieczne. Jeśli coś wydarzyło się tylko raz jeden, np.

Copyright Mavientura Projects e.K>

(1) szklanka spadła na kamienną podłogę i potłukła się lub

(2) ktoś kupił sobie zieloną koszulę,

to możliwe jest, iż stało się tak dlatego, ponieważ

- (i) wydarzenie to było koniecznością lub dlatego, ponieważ
- (ii) było one przypadłościowe.

W przypadku (i) dzieje się tak zawsze, w przypadku (ii) raz bywa tak, innym razem może być inaczej. W pierwszym przypadku każda szklanka o danych parametrach spadająca z danej wysokości z powodu grawitacji, szybkości upadku oraz różnicy zwartości szklanki i posadzki ulegnie rozbiciu. Stąd też wydarzenie (1), choć wydarzy się w konkretnym domu być może raz jeden jest konieczne. Natomiast w przypadku (2) zakupu zielonej koszuli mamy do czynienia z przypadłością, gdyż mało prawdopodobnym jest, by inny człowiek kupiłby tę samą zieloną koszulę, że kupiłby ją ten sam kupujący w innym sklepie o innym asortymencie lub kupiłby ją sobie w tym samym sklepie powtórnie. Zatem fakt, iż X kupił sobie zieloną koszulę w sklepie Y nie świadczy o tym, że dane jednorazowe wydarzenie było konieczne i o tym, że będzie tak zawsze. Coś bowiem jest konieczne jedynie wtedy, jeśli odpowiada ono pewnym niezmiennym regułom – aksjomatom – jak bywa to w przypadku matematyki, logiki oraz metafizyki. W innych przypadkach to coś jest przypadłościowe i na tym zasadza się różnica pomiędzy przypadłościowymi naukami empirycznymi lub indukcją, a naukami formalnymi i dedukcją. Teologia

Copyright Mavientura Projects e.K>

natomiast jest nauką dedukcyjną, gdyż wychodzi ona z niezmiennych aksjomatów.

Św. Tomasz ujmuje kwestię następująco:

> Theologia est scientia procedens ex principiis per se notis in scientia superiori, scilicet Dei et beatorum (Summ. Theol. Iª, 1. 1. 2 o. 2 q. 188. 8. c fi)
>
> Teologia jest wiedzą wywodzącą się z zasad samych przez siebie znanych znajdujących się w wyższej wiedzy, to jest w wiedzy Boga i błogosławionych.

Zatem teologia jest wiedzą aksjomatyczną, gdyż wywodzi się z aksjomatów znanych Bogu i świętym. Poprzez Objawienie i teologię Bóg daje nam udział w swojej własnej wiedzy. Ponieważ zatem teologia jest wiedzą indukcyjną i aksjomatyczną, toteż nosi ona, podobnie jak matematyka i logika, cechy konieczności. Św. Tomasz dodaje:

> Theologia est scientia argumentativa. Et maxime proprium ejus est, arguere ex auctoritate sacrae quidem Scirpturae proprie et ex necessitate, aliorum vero sanctorum probabiliter, philosophorum autem, quasi extranee, rationibus vero naturalis rationis ad aliquam manifestationem, non autem ad probandam fidem (Summ. Theol. Iª,

Copyright Mavientura Projects e.K>

q. 1. 8. o)

Teologia jest nauką argumentującą. Jest jej jak najbardziej właściwe argumentować na podstawie autorytetu samego Pisma Świętego i [czyni tak] z konieczności, argumenty natomiast świętych mają cechy prawdopodobieństwa, argumenty filozofów są dla niej jakby zewnętrze, natomiast dowodzenie rozumem naturalnym [użyteczne jest] dla publicznego objawienia wiary, nie dla jej dowiedzenia.

Zatem aksjomaty wiary zawarte są w Piśmie Świętym i te są dla tej argumentacji konieczne, cała reszta jest drugorzędna. Skoro bowiem teologia odnosi się do rzeczywistości metafizycznej, a tym są Tomaszowe *principia per se nota*, która jest niezmienna, toteż prawdy teologiczne muszą być tak samo niezmienne, jak niezmienny jest Bóg. Dlatego też pytanie, jak Kościół winien zachować się w przypadku papieża heretyka nosi cechy pytania o prawdę metafizyczną i dlatego odpowiedź na nie musi być związane z koniecznością (*necessitas*), nie z przypadłością (*contingentia*). Mówiąc inaczej Kościół, chcąc spełniać wolę niezmiennego Boga, nie może w przypadku papieża heretyka zachowywać się raz tak, raz siak zważając na tę rolę papieża w Kościele, o której jeszcze będzie mowa. Odpowiedź na pytanie o papieża heretyka musi być podobne do dowodu matematycznego i obowiązywać raz na zawsze.

2. Problem historyczny

Zacznijmy jednak historycznie i empirycznie. Biskup Schneider powołuje się na potępienie Honoriusza (625-638) po śmierci. Ale fakt ten, który jest przypadłościowy, świadczy po prostu o tym, że herezja Honoriusza nie była za życia papieża aż tak ewidentna lub aż tak znana. Poza tym drogi wszelkiej komunikacji były wolne, a Honoriusz wkrótce po ogłoszeniu herezji umarł.

I tak Honoriusz w roku 634 w piśmie *Scripta fraternitatis* do patriarchy konstantynopolitańskiego Sergiusza (DH 487) mylnie utrzymywał jedną boską wolę w Chrystusie chcąc zachować jedność osoby bosko-ludzkiej Zbawiciela:

> Unde et unam voluntatem fatemur Domini nostri Iesu Christi, quia profecto a divinitate assumpta est nostra natura, non culpa;
>
> Stąd wyznajemy także jedną wolę naszego Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ rzeczywiście nasza natura, nie [nasza] wina, została przyjęta przez Bóstwo, owa mianowicie natura, która została stworzona przed grzechem, a nie ta, która została zepsuta po wykroczeniu. […]
>
> Nam lex alia in membris, aut voluntas diversa non fuit vel contraria Salvatori, quia super legem natus est humanae condicionis.…

Nie było bowiem w Jego członkach żadnego innego prawa, albo także woli różnej lub przeciwnej Zbawicielowi, ponieważ narodził się ponad prawem warunków bytu ludzkiego

[…]

Quia Dominus Iesus Christus, Filius ac Verbum Dei, »per quem facta sunt omnia« [Io 1,3], ipse sit unus operator divinitatis atque humanitatis, plenae sunt sacrae litterae luculentius demonstrantes. Utrum autem propter opera divinitatis et humanitatis, una an geminae operations debeant derivatae dici vel intelligi, ad nos ista pertinere non debent; reliquentes ea grammaticis, qui solent parvulis exquisita derivando nomina venditare. Nos enim non unam operationem vel duas Dominum Iesum Christum eiusque Sanctum Spiritum sacris litteris percepimus, sed multiformiter cognovimus operatum.

Pan Jezus Chrystus, Syn i Słowo Boga, „przez którego wszystko się stało” (J 1, 3), sam jest jednym działającym ze strony Bóstwa i człowieczeństwa, co pokazują wyraźnie zebrane Pisma Święte. Czy jednak z powodu dzieł Bóstwa i człowieczeństwa należy rozumieć lub mówić o jednym czy o dwóch pochodnych działaniach, do nas to nie powinno należeć; pozostawiamy to gramatykom, którzy małym dzieciom powinni starać się sprzedawać pojęcia wyszukane przez pochodzenie. My bowiem nie nauczyliśmy się z Pisma Świętego, że Pan Jezus Chrystus i Jego Duch Święty [ma] jedno lub dwa działania, lecz poznaliśmy, że działał różnorodnie. (DH 487, BF 163)

Copyright Mavientura Projects e.K>

Niestety i w tym kontekście sprawdza się scholastyczna maksyma: *bene docet, qui bene distinguit* – „dobrze naucza ten, kto dobrze rozróżnia”, gdyż Honoriusz pada ofiarą własnego braku precyzji pojęć. Jego powyższe wywody są niestety prostą pochodną monofizytyzmu, to jest błędnej nauki o jednej, boskiej naturze Chrystusa, którym na imię monoteletyzm – jedna boska wola w Chrystusie i monoenergetyzm – jedno boskie działanie w Chrystusie. Można więc orzec, że Honoriusz chciał dobrze, był mało kompetentny, nie doceniał wagi problemu i pobłądził.

Ponieważ jednak internetu wtedy jeszcze nie było, a Honoriusz w 638 roku już nie żył, toteż na jego potępienie i zniesienie z urzędu za życia nie było za bardzo czasu, skoro sama podróż z Rzymu do Konstantynopola trwała kilka tygodni lub miesięcy, zależnie od wiatrów. Także dokładne wyjaśnienie tej zawiłej teologicznej materii monoteletyzmu i monoenergetyzmu, wymagającej również dokładnego tłumaczenia z greckiego na łacinę i odwrotnie wymagało sporo czasu, toteż dopiero w roku 681 roku podczas 3. Soboru Konstantynopolitańskiego sprawa wyklarowała się na tyle doktrynalnie i politycznie, by można było Honoriusza potępić.

O tym, że omawiane kwestie teologiczne nie były nawet dla samych papieży takie jasne świadczy list papieża Jana IV *Dominus qui dixit* z roku 641 do cesarza Konstantyna III. zawierający apologię Honoriusza. Jan IV tłumaczy Honoriusza w ten sposób, iż ten ostatni miał na myśli brak przeciwności woli ludzkiej i woli boskiej Chrystusie (DH 496, 497) lub ujmując sprawę nowocześnie, że Chrystus był jednym podmiotem swoich działań. Wydaje się, że Jan IV bada przede wszystkim intencje Honoriusza, natomiast Sobór 3 Konstantynopolitański (681) badał fakty, rozpatrzył sprawę szerzej i Honoriusza jako monoteletę i monoenergetystę potępił:

> Skoro zbadaliśmy dogmatyczne listy, napisane przez Sergiusza, byłego patriarchę tego cesarskiego miasta powierzonego opiece Boga […], lecz także do Honoriusza, byłego papieża dawnego Rzymu, tak samo jednak także list od owego, tj. Honoriusza, odpisany do tegoż Sergiusza, i kiedy znaleźliśmy, że te sprzeciwiają się całkowicie apostolskim naukom i postanowieniom świętych synodów i wszystkich uznanych świętych Ojców, a przyłączają się raczej do fałszywych nauk heretyków, odrzucamy je całkowicie i mamy wstręt do nich jako do szkodliwych dla duszy.
>
> Z tych zaś porzucamy bezbożne nauki, tj. tych właśnie, z których według naszego osądu zostały wyrzucone także ze świętego Kościoła Bożego […]. Razem zaś z tymi powinien, tak postanawiam, być wyrzucony ze świętego Kościoła Bożego także Honoriusz, były papież dawnego Rzymu, i obłożony anatemą, ponieważ w jego liście napisanym do Sergiusza znaleźliśmy, że poszedł za jego poglądem i umacniał jego bezbożne nauki. (DH 550, BF 198)

Warto w tym kontekście zadać sobie pytanie, czy Jan IV. i Sobór Konstantynopolitański sobie nie przeczą? Nie przeczą, ponieważ odnoszą się do innych aspektów nauk przedstawionych przez Honoriusza. Sobór orzekając w roku 681 miał już doświadczenie tego, do czego pogląd Honoriusza z roku 634 doprowadził. Pomiędzy herezją Honoriusza z roku 634 i apologią Jana IV z roku 641, sprawa monoteletyzmu się w roku 681 teologicznie już wyklarowała, co miało miejsce na skutek i męczeństwa papieża Marcina I (649-653), któremu uprzednio w sukurs przyszedł św. Maksym Wyznawca (580-662).

Copyright Mavientura Projects e.K>

To dopiero św. Maksym był w stanie zmierzyć się intelektualnie z zawiłą problematyką monoenergetyzmu i monoteletyzmu, za co przypłacił męczeństwem, gdyż za sprzeciwianie się monoteletyzującemu cesarzowi obcięto mu język i odrąbano prawą dłoń. Św. Marcin I., który także poniósł męczeństwo z rąk monoteletyzującego cesarza Bizancjum zwołał przedtem w 649 Synod na Lateranie, gdzie przedłożył wyznanie wiary głoszące dwie wole i dwa działania w Chrystusie (DH 500). Ponieważ sprzeciwiało się to monoteletyzmowi i monoenergetyzmowi cesarskiego dworu papież został przewieziony do Konstantynopola, osądzony i ubiczowany tak, że zmarł jako męczennik od zadanych mu ran. I to właśnie postanowienia Synodu na Lateranie i męczeństwo św. Marcina I. przygotowało grunt pod ustalenia Soboru 3. Konstantynopolitańskiego.

Rzec można, że Sobór 3. Konstantynopolitański dlatego był tak odważny, ponieważ w Konstantynopolu zmienił się cesarz, a współczesny soborowi Konstantyn IV. (668-685) monofizytyzm (jedna, boska natura Chrystusa) i monoteletyzm (jedna wola w Chrystusie) porzucił.[2] Zatem to przyczyny doktrynalne, polityczne, organizacyjne i kunktatorskie doprowadziły do tak późnego potępienia Honoriusza, a nie, jak twierdzi biskup Schneider „praktyka Kościoła”. Gwoli prawdy rzec trzeba, że sprawa monoteletyzmu i monoenergetyzmu jest tak zawiła, iż wydaje się, że być może jeden procent ówczesnych teologów wiedział, o co w tym wszystkim chodzi.

Skąd ta zawiłość?

Stąd, że pojęcie A rozumiano zależnie od autora i kontekstu jako B do F, do czego dochodziła zmiana znaczenia i zagubienie w przekładzie z greckiego na łacinę. Grecy, to jest Bizantyjczycy, nie tylko przez złośliwość twierdzili, że język łaciński jest zbyt prymitywny, by oddać całą grecką subtelność znaczeń. Jest to prawda i dlatego pewne greckie terminy do dziś nie są

tłumaczone, by swojego właściwego znaczenia nie utraciły. Problem był zatem doktrynalny i lingwistyczny. Dochodził do tego inny problem, który polegał na tym, że w Bizancjum, które było wówczas jedynym chrześcijańskim cesarstwem, nawet minimalny spór dogmatyczny rodził polityczne koterie z wysokimi hierarchami kościelnymi w tle, którzy chcieli coś przy tym ugrać.

Określenie „rozpolitykowany kler” niestety oddaje atmosferę bizantyjskiego dworu, gdzie byli dworzanie i politycy często ratowali się ucieczką do klasztoru, a każdy lubował się w teologicznych subtelnościach jak w intelektualnej rozrywce. Cesarze bizantyjscy byli teologicznie i politycznie niestali, a rzymscy papieże proszeni o rozstrzygnięcia często musieli się w sprawie oczytać, by stwierdzić, o co w tym wszystkim chodzi. O tym, że sprzeciwianie się cesarzowi może się źle skończyć świadczy los papieża Marcina I.

Dlaczego zatem potępienie dopiero 47 lat po fakcie?

Ponieważ:

- brakowało pewności dogmatycznej,
- Honoriusz wkrótce umarł,
- Rzym próbował ratować jego prawowierność,

Copyright Mavientura Projects e.K>

- lękano się cesarza Konstantynopola, który monoteletyzm jako teologię państwową forsował,
- czekano na lepsze czasy, więcej pewności i innego cesarza.

Stąd też potępienie Honoriusza po śmierci przez kolejny Sobór było nie „praktyką Kościoła”, jak ujmuje to biskup Schneider, ale przypadłościowym zbiegiem okoliczności. Reasumując rzec można, że list Honoriusza z roku 634 zawierający herezję publicznego zgorszenia nie wywołał, bo mało kto o nim wiedział i miał na tyle wyrobioną świadomość dogmatyczną, by wiedzieć, czym się gorszyć.

Inaczej miały się sprawy natomiast w przypadku herezji Jana XXII (1316-1334), który rzeczywiście przeczył w latach 1331 i 1332 przyjętej i powszechnie znanej prawdzie wiary twierdząc, że dusze zmarłych muszą czekać na ogląd uszczęśliwiający (*visio beatifica*) aż do Sądu Ostatecznego. Ponieważ prawie każdy wiedział, że ogląd uszczęśliwiający dla ludzi, którzy dostali się do nieba następuje od razu po śmierci, stąd też reakcje na herezję papieża były szybkie i gwałtowne, co przypuszczalnie spowodowało jej odwołanie, co prawda dopiero na łożu śmierci, ale zawsze. Zważając zatem na fakty historyczne teza biskupa Schneidera o „praktyce Kościoła pozostawienia ostatecznego osądu na temat heretyckiego papieża jego następcom lub przyszłemu ekumenicznemu soborowi” jest nie do utrzymania.

Copyright Mavientura Projects e.K>

3. Problem praktyczny

Przyjmijmy jednak, że biskup Schneider ma rację, że ujmuje metafizyczną konieczność i że Kościół przez swoich kapłańskich-biskupich przedstawicieli winien czekać na śmierć papieża heretyka i przyszły Sobór. Załóżmy, że jakiś papież głosiłbym jakąś herezję tuż po Soborze Trydenckim (1545-1563), np. w roku 1564, więc zgodnie z tezą Schneidera najwcześniej należałoby go potępić w roku 1870 na następnym Soborze Watykańskim I. To przecież absurd! To znaczyłoby, by zezwolić na to, by herezja przez 307 lat toczyła Kościół i przyczyniała się do potępienia dusz. „No dobrze”, powiemy, „więc nie przez następny Sobór, ale przez jego bezpośredniego następcę, załóżmy, że nie-heretyka.”

A co jeśli będzie to rekordowo długi pontyfikat? Jeśli jakiś papież heretyk wstąpi na tron bardzo młodo i umrze bardzo staro? Tak na przykład Innocenty III. (1198-1216) został papieżem w wieku lat 37, a jeden z papieży *saeculum obscurum* nawet w wieku lat 19. Załóżmy więc, że jakiś papież-heretyk wstąpi na tron piotrowy w wieku lat 35 i żyć będzie dokładnie sto lat. Daje to 65-letni pontyfikat, co przy częstotliwości heretyckiej Bergoglio, dałoby średnio jedną herezję formalną miesięcznie, to jest 50.700 herezji w ciągu całego pontyfikatu. Jest to suma większa od całego Denzingera, a spustoszenie dla katolików danego pontyfikatu olbrzymie. Stąd też teza Schneidera o tolerowaniu pontyfikatu papieża heretyka za jego życia, jest naprawdę absurdalna.

[1] Jedin, (wyd.) *Handbuch der Kirchengeschichte, [IV. Reformation – Katholische Reform und Gegenbewegung: Erster Abschnitt: Martin Luther und der Aufbruch der Reformation 1517-1525 (Erwin Iserloh), S. 6831 (vgl. HKG Bd. 4, S. 9) (c)*

Copyright Mavientura Projects e.K>

Verlag Herder http://www.digitale-bibliothek.de/band35.htm%5D

[2] Jedin, *[II. Die Reichskirche nach Konstantin dem Großen: Erster Teil: Die frühbyzantinische Kirche (Hans-Georg Beck). Handbuch der Kirchengeschichte, S. 2612 (vgl. HKG Bd. 2,2, S. 42) (c) Verlag Herder http://www.digitale-bibliothek.de/band35.htm]*

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K> Usprawiedliwienie własnego tchórzostwa lub biskup Schneider nie ma racji (1 z 8)
Przeczekanie papieża-heretyka | 17

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Copyright Mavientura Projects e.K>

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related